

Słowa zakazane

15 lipca 2022

Najważniejszą jak dotąd ofiarą antyrosyjskiej krucjaty polskiej klasy politycznej i „wolnych mediów” (innych już nie ma) jest... wolność słowa i możliwość prowadzenia jakiegokolwiek publicznej debaty.

Armia samozwańczych (?) cenzorów, która co dzień poszerza swoje szeregi, oraz wspierających ją trolli, zawzięcie zwalcza wszystkie odstępstwa od „obowiązującej linii” niezależnie od poruszanych publicznie problemów: od spraw ekonomicznych, klimatycznych do kulturowych i estetycznych. Nie wolno wypowiedzieć się na temat obiektywnych braków w dostawach gazu czy też nawet odtworzyć publicznie utwór muzyczny Dymitra Szostakowicza (notabene będącego zruszczonym Polakiem).

Liderami walki na froncie walki z „kremłowską propagandą” są oczywiście media i politycy liberalni, lecz tu w jednym szeregu stoją wszystkie „gazety”: od „Wyborczej” poprzez „Prawną” do „Polskiej”. Szybki pogrzeb wolności słowa odbył się po cichu a zwłoki zostały szybko zasypane w bezimiennym grobie. Zmierzamy w ten sposób nie tylko do degradacji intelektualnej, lecz również marginalizacji politycznej a nawet ekonomicznej. Czy ktoś będzie chciał zadawać się z „odklejonymi Polakami”, którzy wbrew swoim interesom nakręcają się w swoich urojeniach i nienawiści? Nasz odlot jest już orbitalny: ponoć państwo polskie wejdzie w skład federacji z Ukrainą, polski prezydent będzie zastępcą Zełeńskiego, Rosja ze strachu sama rozwiąże się dzieląc się na kilka państw, które szybko zostaną pokonane przez „Zjednoczone Siły Zbrojne” nowej federacji a my ochoczo będziemy ginąć na froncie w walce z „odwiecznym wrogiem”. Czy ktoś choćby podjął jakąkolwiek debatę z tymi pomysłami? To już jest niemożliwe.

Nie wolno nam nawet zauważyć, że minione cztery miesiące doprowadziły do być może już nieodwracalnych zmian w naszym

bliższym lub dalszym otoczeniu. Wymienię te najważniejsze, o których dyskutuje się w krajach, w których (jeszcze?) nie wprowadzono cenzury.

Są to:

- zmierzch (być może koniec) epoki dolara jako waluty światowej: „zamrożenie” rosyjskich aktywów, które były przechowywane w tej walucie jest dla wszystkich dostatecznym ostrzeżeniem: trzeba znaleźć inne, bezpieczne aktywa dla przechowania wolnych środków,

- granice państw europejskich odziedziczone po okresie zimnej wojny lub rozgardiaszu w minionego trzydziestolecia, mogą być faktycznie przekreślone jako anachronizm w ciągu nie tyle lat co nawet miesięcy. Ich uporczywa obrona doprowadzić może tylko do porażki: potencjalni obrońcy nie mają ani sił ani środków żeby prowadzić o to wojny, czego najlepszym przykładem jest obecna wojna,

- zasoby uzbrojenia będące w dyspozycji w całości status quo „Zachodu” są dużo skromniejsze niż się wydawało: tylko byłe „demoludy” posiadały jakieś rezerwy postradzieckiej broni, które za chwilę zostaną zniszczone w tej wojnie. Ciekawe, czym zostanie zastąpione owe kilkaset czołgów, które politycy (za darmo?) oddali Ukraińcom, zwłaszcza że już utraciliśmy umiejętność ich produkcji? Na dostawę czołgów amerykańskich czeka się długie lata,

- polityka bezkompromisowego wsparcia dla „walczącej Ukrainy” prowadzi do głębokiego zubożenia, drożyzny i inflacji, co prędzej czy później doprowadzi w wielu krajach do politycznego upadku „Partii Wojennych”: Wielka Brytania przestanie być „zjednoczonym królestwem”, bo rozpadnie się w wyniku secesji Szkocji. Demokraci przegrają najbliższe wybory parlamentarne w USA, a turecka diaspora w RFN i innych państwach zachodnich może zmienić tamtejsze sceny i „proscenia” polityczne starej Europy,

– gdy zmagania militarne na wschodzie Europy potrwać jeszcze kilka miesięcy, wyginie większość chętnych do walki z Rosją i nikt nie upilnuje dezercerujących przed śmiercią żołnierzy. W zimę już tej wojny nie będzie, bo zabraknie zarówno broni jak i chętnych do walki, a nawet koksowników, którymi można ogrzać posterunki wojskowe pilnujące zmobilizowanych żołnierzy.

Obowiązująca nienawiść i zacietrzewienie oraz obowiązkowa krucjata przeciwko wszystkim heretykom powodują, że diagnozy i prognozy, którymi kieruje się polska klasa polityczna, są błędne, a ich realizacja szkodliwa. Z ekonomicznego lidera regionu stajemy się „złym przykładem”, który będzie dla innych, mniej opętanych nienawiścią, bardzo pouczający. Im nie zabraknie ani węgla ani gazu, czy paliw silnikowych, na złość Putinowi nie rezygnują z niezbędnych dla gospodarki surowców.

Nie tylko stara Europa z cichą satysfakcją odnotowuje polityczne porażki „nacjonalistycznych i antyeuropejskich rządów w Warszawie”, a zwłaszcza pomysły federacyjnych Polski z Ukrainą: dla nich każdy wariant tego przedsięwzięcia jest dobry. Politycznoprawne zbliżenie Polski i Ukrainy będzie interpretowane jako akt wrogi Unii Europejskiej, a fiasko tejże federacji będzie kolejnym dowodem nieodpowiedzialnej polityki osamotnionych Polaków.

Będziemy jednak trwać w nienawiści i zacietrzewieniu dopóki taka będzie wola „światowego przywództwa”. Prawdziwa katastrofa przyjdzie wraz ze zmianami polityki amerykańskiej. Wojna z Rosją rękami Ukraińców i kosztem starej i nowej Europy miała przykryć blamaż porażki agresji na Afganistan (przypomnę, że w tej bezsensownej wojnie ginęli również polscy żołnierze). Co będzie, gdy amerykański wyborca uzna, że również ta wojna jest bez sensu i odsunie od władzy jastrzębi pod wodzą obecnego prezydenta? On już daje sygnały, że chce pokoju tuż przed wyborami do Kongresu, których demokraci nie chcą przegrać. Do pokoju prze cała stara i większość nowej Europy. Co powiemy zubożonym i ograbionym z oszczędności wyborcom w Polsce, gdy ich wyrzeczenia okażą się daremne, a

Zachód każe Ukraińcom dogadać się z Putinem?

Autorstwo: Witold Modzelewski

Źródło: MyslPolska.info